

FELIETON WIECHA

[...]

Na początek aktualny dialog między dwoma obywatelami biorącymi udział w kopaniu rowów ochronnych na jednym z warszawskich zieleńców.

– Panie Szanowny, czy mnie za żąłobne ciało bierzesz?

– W jaki sposób?

– A w taki, że zaczem przeciwlotnicze obronę szykować i przepisowy rów skutecznieć mnie pan żywcem do ziemi zakopujesz. Jakżeś mnie pan sypnął szpadel gliny w lewy kamasz nic nie mówiłem, jak żeś mnie pan dotożył drugi w prawy, znowuż milczałem, chociaż żwir tak mnie w podbicie pije, że mało ze sztybletów nie wyskoczę. Ale teraz widzę, że pan zaczynasz nachalnie nieboszczyka ze mnie robić - do pasa już jestem zakopany.

– Faktycznie, ciut ciut, ale to dlatego, że wprawy w kopaniu nie posiadam, pierwszy raz mnie się to zdarza.

– Ja także samo panie szanowny z lepszej rodziny pochodzę i za subiekta u grabarza nigdy się nie zatrudniałem, ale logikie trzeba mieć i ziemie na wolne miejsce odrzucać. A najlepiej będzie jak się pan cofniesz dwa trzy kroki... Teraz dobrze, tylko uważaj pan, żeby kwiatków nie uszkodzić, bo rów rowem, a klomb klombem.

– Wojna się zbliża, a pan się o cholery kwiatki martwisz?

– Po pierwsze, nie wyrażaj się pan o ogrodniczej dekoracji miasta stołecznego Warszawy, a po drugie wojna wojna, a kwiatki kwiatkami. Szkopy mogą, nie daj Boże, zdrefić, wojny nie będzie, a pan skwer w precypalnym punkcie miasta zniszczysz i jak to będzie wyglądało?! Nie doczekanie ich blondynów, kotletamy z wieloryba karmionych, żeby nasza Warszawa jedne stokrotki, czyli tyż fijołek miała być przez nich stratna.

Dlatego tyż trzeba uważać, nie kopać na furdygałe, ale sobie letko i z namysłem.

– No tak, ale w ten deseń można nie zdążyć.

– Na razie listamy się zatrudniają, niemożliwe lipy w nich wypisują do Francji i Anglii na Polskie się skarżą, że podobnież Niemców się tu u nas gnębi. Niemożebne haseny z tego wychodzą.

Naprzykład pare dni temu nazad napisali, że paru Niemcom u nasz fatalne krzywdę się zrobiło, po której do matrymonialnego celu mają się nie nadawać. A ponieważ że nazwiska tych Niemców z telefonicznej książki byli wzięte i z numerem domu, a także samo mieszkania w tern liście wypisane, to owi Niemcy jak to w gazetach przeczytali, krzyk podnieśli, do komisariatu przylecieli, rzeczowemy dowodamy się

okazują i proszą, żeby im policja zaświadczenia wydała, że to wszystko puc, bo ludzie się z nich śmieją i narzeczony z niemy pozrywali.

Śmiechu do wielkiego nieszczęścia było potem z tego na całym świecie, a on się teraz apiać namyśla co tu nowego wykombinować.

– No tak, ale w każdym razie kopać trzeba.

– Rzecz jasna, ale na kwiatki uważać!

Warszawa kopie rowy

Jak i gdzie trzeba nowych rąk i narzędzi pracy

Rozpoczęte w końcu ubiegłego tygodnia kopanie rowów przeciwlotniczych w rekordowym tempie zbliża się do końca. W większości punktów roboty ziemne już ukończono. Obecnie odbywa się, w miarę napływu materiałów, szalowanie deskami ścian bocznych i montowanie sklepień, oraz urządzenie ubikacji typu wojskowego.

Na pl. Zbawiciela wejście do rowów wskazuje tabliczka z napisem: „Do schronu”. W tabliczki takie zaopatrzone zostaną wszystkie punkty.

Wczoraj zaczęto pracę na pl. Krasińskich przed gmachem Sądu Najwyższego. Kopali tutaj sędziowie i prokuratorowie pod przewodnictwem prezesa Sadu Najwyższego Supińskiego, urzędnicy Komisariatu Rządu i min. opieki społecznej.

W parku Ujazdowskim robotami kierowała p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, a do południa kopali tutaj policjanci rezerwy z Gołędzinowa. Przed gmachem Sejmu za łopaty chwycili pp. marszałkowie Miedziński i Makowski wespół z rodzinami personelu Izby Parlamentarnej.

Władze OPLG apelują do mieszkańców, aby bez porozumienia z nimi nie rozpoczynać kopania w nowych punktach.

Na Grochowie, gdzie grunt jest piaszczysty, zdarzyły się wypadki, że samorzutnie wykopane rowy zaczęły się osypywać.

Gdzieindziej wykopano rów ma terenie nisko położonym, który zalewany jest przez deszcze. Nie należy również kopać rowów na niewielkich podwórzach.

Rów wówczas spełni swe zadanie, jeśli dzieli go od zabudowań odległość równa wysokości budynku. W przeciwnym razie gruz z walącego się domu może zasypać chroniących się w rowie. Lepiej więc nie podejmować wysiłku, który ma pójść na marne i przed rozpoczęciem pracy porozumiewać się z najbliższymi komisariatami OPLG.

Tam również powinni kierować się wszyscy, którzy dotąd nie spełnili obowiązku. Rozpoczęto budowę nowych rowów, potrzeba więc świeżych rąk do pracy. Kto ma jeszcze w domu jakąś zbyteczną łopatę, szpadel lub kilof, niech składa je wprost na punkty robót, daje się bowiem odczuć wielki brak narzędzi dla tysięcy ochotników chcących pracować.

Przypominamy raz jeszcze adresy komisariatów OPLG:

Bednarska 8, Stare Miasto 24, Dzielna 82, Gęsia 24, Srebrna 16, Chłodna 45, Złota 41, Rozbrat

26, Kopernika 30, 6-go Sierpnia 43, Senatorska 29, Nowy Świat 7, Szeroka 5, Belgijska 5, Boremlowska 5, Toruńska 21, Ludwiki 6, Czerniakowska 103, Grójecka 47.

Drobni lichwiarze i paskarze przed sądem starościńskim

Energiczna akcja Komisariatu Rządu zdusiła w zarodku próby lichwy żywnościowej. Długie korowody paskarzy, których doprowadzała policja do sądów starościńskich w sobotę i poniedziałek, ustały jak ręka ucięt.

W sądzie starościńskim warszawsko-północnym w dniu wczorajszym było zaledwie kilka drobnych spraw o lichwę.

Stefan Kura, właściciel sklepu przy ul. Mostowej 32, wziął dwa grosze więcej za ćwierć kilo słoniny (45 zamiast 43) od p. Sikorskiego Józefa.

– Ja przeważyłem, panie sędzio – tłumaczy się w starostwie – dlatego wziąłem te dwa grosze więcej.

– Niech pan na drugi raz nie przeważa. 7 dni bezwzględnego aresztu.

Margules Jankiel, sklep Miła 40, zamknął cały handel i przy pomocy domowników prznosił towar ze sklepu do mieszkania. Tłumaczy, że towar był zamówiony przez stałych klientów i zapłacony z góry.

– Proszę wymienić nazwiska tych klientów, również będą ukarani.

Nazwisk nie pamiętał, oczywiście. 7 dni bez zawieszenia.

Ciura Helena, sklep Bugaj 13, została oskarżona przez Aleksandra Księżaka, że sprzedała mu kielbasę zwyczajną w cenie 24 gr. zamiast 20 za 10 deka.

– Kielbasa była obsuszona, a Księżak zrobił to z zemsty, bo mu nie chciałam dawać na kredyt

– wyjaśnia, szlochając oskarżona.

– Nie ma takiej kategorii „kielbasa obsuszona”. 2 dni aresztu - decyduje referent p. J.

Granuszewski.

Weltman Hil, właściciel restauracji Freta 13, sprzedawał alkohol 25 bm., gdy wyszynk był czasowo wstrzymany. Na widok policjanta, Tapczańskiego, wylał szybko kieliszek wódki, który podawał gościowi. 300 zł grzywny.

Źródło:

Dobry Wieczór! Kurjer Czerwony: ilustrowane pismo codzienne, R.18, nr 239 z 30 sierpnia 1939